MONITOR

Na R. P. 1771.
Nro: XXXVIII.
Dnia 11. Maia.

Quid Romæ faciam mentiri neſcio: librum
Si malus eſt nequeo laudare . . .

Mci Panie Prawdzicki.

LUbo ieſtem pewny że W. M. Pan tak gruntownie maſz w ſercu zaſzczepioną miłość prawdy, iż lękać ſię nie trzeba ażebyś ią miał porzucać, chyba przeſtaiąc być tym czym ieſteś: Atoli iednak poſpieſzam ſię z daniem odpowiedzi na iego żądanie: Maiąc wolą przez odkrycie ſzkaradności wyſtępku kłamſtwa, uleczyć tych, ktorzy ſą podlegli tey obmierzłey affekcyi.

Choćby ſię nic więcey nie zważało tylko ſkutki wynikaiące z

Oo kłam-

kłamſtwa, iakie ſą bydź: od wſzyſtkich wzgardzonym, wyśmianym y nie znayduiącym wiary chyba u ludzi mało znaiacych ſię na rzeczach: iuż to doſyć ieſt na obrzydzenie tego wyſtępku tym wſzyſtkim Oſobom, ktore pragną ſię mieścić w regeſtrze Ludzi poćzciwych. Coż dopiero gdy ſię rzecz uważy z gruntu, niepodobna nie mieć w nienawiści tey obraźliwey y ſzpetney przywary.

Charakter kłamcow ieſt, mowić bez ważenia na ſzali rozumu wſzyſtko, co ślina (iak mowią) do gęby przynieſie: rozwodzić ſię obſzernie z tym, czego ſię wie nie wiele albo cale nic: Na koniec twierdzić y podawać do wierzenia Słuchaczowi za artykuł wiary to, na co z pierwſzego weyrzenia albo krotką reflexyą ſpoyrzawſzy, zdrowy rozſądek nie pozwala przyſtać. Jeſt to coś nakſztałt wary-

acyi

acyi w ięzyku: bo iak ludzie pomięszanego rozumu mawiaią nie zważaiąc co, tak *Pływacz* ktory ięzykiem kłamliwym bluzga, mało uważa czy to pochwala własnyż iego rozum.

Wyznaię że inne znacznieysze przywary łatwiey porzucaią ludzie uczciwi y może ich mierna uniknąć mądrość. Lecz daleko inaczey dzieie się z tą, o ktorey dziś mowię. Ta wada (że tak rzekę) uprzywileiowana wkrada się nawet między ludzi Uczonych, w pośrzod godne stany, à nawet y na samo łono cnoty. Czemuby się to działo, ia inney nie widzę przyczyny nad tę, iż się niechce widzieć y zważać, co za szpetna iest w swoiey istocie ta namiętność. Przystąpmy do wyliczania wszystkich okoliczności, à naturalnym wyrazem wystawmy sobie portrety kłamcow.

Pier-

Pierwſi ſą ci, ktorzy przez nie uwagę czaſem bardzo lekko naruſzaią prawdy: ale to w tych rzeczach, ktore żadnych za ſobą nieciągną konſequencyi ſzkodliwych: ani tak ſą zaćmieni na rozumie y zacięci na woli, żeby niechcieli wrocić ſię do prawdy, ſkoro ſię poſtrzegaią że nieco zboczyli od niey: Ci raczey wybaczenia y politowania niż nagany y winowania ſą godni. Ludzkiey to bowiem ułomności ieſt zwyczayna upadać: byle tylko pomnieli na to, że ludzi rozumnych ieſt powinność, ſkoro ſię poſtrzeże upadek, zaraz z niego powſtawać. Uſiłować tedy ma każdy, ktoremu ſię czaſem noga powinie, że ſpadnie z ſcieſzki prawdy, aby ſię podnoſił y powrocił do gościńca rzetelności: y zażywał uwagi ktoraby mu ſłużyć mogła za prezerwatywę broniącą od recidywy.

Drugi rodzay kłamcow iest tych, ktorych ia nazywam kłamcami co do polityki: Z każdym postępuiący pięknie ale z żadnym prawdziwie y szczerze. Są to ludzie maiący się za naymędrszych, że mogą udawać y zmyślać minę poczciwych y przyiaznych, nie maiąc tego w gruncie co pokazuią w pozorach: Maią oni tę swoią sztukę oszukiwania nie tylko za niewinną ale też za cale chwalebną. Z tym wszystkim iednak nie wiem, iakąbym odebrał odpowiedź, gdybym ktorego z tych *Filutow* spytał na przykład: *co mniemasz o mnie? ia iestem ten ktory z nikim nie postępuię szczerze, y mogę oszukać à oszukawszy zdradzić: umiem kryć nieprzyiaźń pod płaszczykiem przyiaźni*. Coby trzymał o mnie, niech toż samo przystosuie do siebie. Niech ta filuterya iakiemi chce będzie upstrzo-

na

na farbami: niech ią kanonizuią miłośnicy iey: Atoli iednak nigdy ona nie przeſtanie być złą y godną nagany: Doſyć na tey iedney racyi, że to zmyślanie albo raczey to kłamſtwo polityczne daie prawo wſzyſtkim, nigdy nie wierzyć takiemu, ktorego ſię poſzlakuie że ieſt zwodziciel y oſzuſt mogący na ſię przywdziać iakie chce poſtaci. Trzeci rodzay (ieżeli ſię ich godzi tak nazwać) niewinnych zmyślaczow: ieſt tych ktorzy w dyſkurſie dla rozrywki śmieſzne wymyślaią rzeczy: à to czaſem aż widocznie znać daiąc że tylko udaią: Tych nie godzi ſię kłaść w regeſtrze prawdziwych kłamcow: chyba ieśliby utrzymywali, że ich powieści ſą iſtne prawdy.

Lecz ci, ktorzy to w ſwoich rozmowach, za iednym zamachem po ſto głow ścinaią; na ieden rok

po

po 1000. korcy proſa wyſiewaią, ſkoro ſkoſztuią kaffy, aż do ośmnaſtu iey filiżanek wypiiaią: iakich mi W. M. Pan w ſwoim opiſuieſz liście: to to ſą iſtni *Pływacze* niegodni tylko powſzechnego wyśmiania y wzgardy. Y w ſamey rzeczy nie wiem ktoby takiego lubił, chyba dla tego żeby z iego mowy mogł ſię uśmiać iak z Arlekina y komedyanta ſłużącego wſzyſtkim bez koſztu. Nie ieſt rzecz trudna do poznania, z kąd może pochodzić ta świerzbiączka kłamliwego języka: fundamentem tey choroby ſą, nikczemność duſzy, podłość ſerca y niedoſtatek rozumu. Gdyby oni zważali, że ludzie ſłuchaiący ich mowy, nie tylko ſamo brzmienie ſłow wpuſzczaią do uſzu, ale też y ſamą iſtotę ſłow przetrząſaią uwagą, byliby więkſi ſzkrupulaci w mowie: Lecz że ich ślepota każe im mniemać, że

y u innych rowneż ubostwo co do rozumu y rozsądku, iakie iest u nich: przeto też odważaią się tak czasem mowić o rzeczach, iakby na wszystko nie patrzyli tylko przez *Microscopium*: Proszek iest czasem u nich gorą, zdźbło belką, à mrowka słoniem. A kto się nie zbrzydzi takim dziwotworem?

Cała ta odpowiedź moia nie dla tego iest uczyniona (iakom się na początku oświadczył) abym się bał o W.M Pana, bo tak trzymam że zawsze kochać się chcesz w prawdzie à brzydzić się kłamstwem. Jeżeliby iednak mogł z niey profitować kto inny, bardzobym sobie winszował: żeby w Oyczyźnie Naszey, ieżeli nie wygubione tedy przynaymniey umnieyszone było rozmnożone aż nazbyt przesławne Imie JJ. PP. *Matackich de Stemmate Kłamca*.

Oddaię się łaskawey pamięci y zostaię W. M. Pana

Nayniższym sługą.

M.